

Kontynuujemy dzieło hr. Renarda

dok. ze str 4

- Ta ostatnia inwestycja - mówił dalej - kosztowała ponad 3,3 mln zł, ale przecież nie była ona jedyną w ostatnich latach. „Ojcem” tych wszystkich przedsięwzięć jest wicestarosta Waldemar Gaida, który potrafił przekonać zarząd i radnych powiatu do takich nakładów. Koniecznych dziś - by dostosować się do standardów obowiązujących w Unii Europejskiej, ale też takich, by młodzież mogła rozwijać się wszechstronnie - nie tylko intelektualnie, ale i fizycznie.

W tym miesiącu starosta zwrócił się do młodych ludzi - uczniów ZSO.

- Proszę Was, nie niszczyć tych obiektów, nawet wtedy, gdy chcecie odreagować się od szkolnego stresu. Niech te wszystkie obiekty służą także naszym następcom - kolejnym pokoleniom uczniów. Niech tu, na tych boiskach i w tej hali, rozwijają swoje umiejętności przyszli olimpijczycy.

Na ten apel odpowiedziała później przewodnicząca samorządu szkolnego - Karolina Kopacz, dziękując za taki dar dla młodzieży i obiecując w imieniu społeczności uczniowskiej ZSO dbać o salę sportową i boiska.

Uczcie się dla siebie i dla nas



Marszałek województwa z pamiątkowym grawertonem

Do słów starosty o wielkości nakładów inwestycyjnych nawiązał marszałek województwa Grzegorz Kubat.

- Ponad 900 tysięcy złotych prze-

znaczono zostało na tę inwestycję ze środków ZPORR. 700 tysięcy - na salę sportową.

Ta inwestycja jest dobrym przykładem współpracy samorządów różnych szczebli, a równocześnie - sprośnięcia przez urzędników samorządowych wysokim wymogom. Wnioski o dofinansowanie ze środków unijnych zostały tak przygotowane, że można było je tylko zaakceptować. Zwracając się z kolei do młodzieży szkolnej marszałek województwa, zaapelował:

- Uczcie się dla siebie, ale i dla nas. Po skończeniu edukacji na wszystkich poziomach, łącznie ze studiami, będziecie dobrze przygotowani do pracy, nawet w krajach Unii Europejskiej. Ale też będziecie dobrze przygotowani do pracy na rzecz rozwoju kraju i regionu. Mam nadzieję, że zechcecie poświęcić swój wysiłek właśnie dla dobra naszej ziemi.

Życzę radości z bycia razem w tej szkole



Ostatni dzień przed oddaniem inwestycji - 31 sierpnia

- Nakłady inwestycyjne na oświatę nie zwracają się szybko - mówił dyrektor ZSO Jan Wróblewski. - Warunki nauczania w odnowionym obiekcie i komfortowe zaplecze sportowe stanowią będą prawdziwe wyzwanie zarówno dla uczniów jak i nauczycieli. Mam nadzieję - kontynuował dyrektor Wróblewski - że wszyscy razem potrafimy sprostać tym

wyzwaniom. Mam również nadzieję, że szkoła dysponująca taką bazą sportową stanie się prawdziwie konkurencyjną na rynku. Sądzę, że to zaplecze ułatwi wybór uczniom i ich rodzicom, gdy zastanawiać się będą nad wyborem kolejnej placówki edukacyjnej.

- Życzę wszystkim twórczym doznań - dobrych pomysłów nauczycielom i satysfakcji uczniom. Wszystkim nam życzę wielu radości z bycia razem w nowej-starej szkole.



Uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy - 1 września

Podziękowania dla przyjaciół



Na uroczystości nie zabrakło też wielu serdecznych podziękowań skierowanych do tych, którzy wspomogli szkołę i nową inwestycję. Było ich wielu, bo przyjaciele potrafią wspomóc nie tylko bardzo szczerymi gestami ale również tymi drobniejszymi.

Wśród uhonorowanych pamiątkowymi grawertonami z podziękowaniami za pomoc wymienić należy firmy: Gabart s.c. z Izbicka - Utraty, Belmar s.c. ze Strzelca Opolskich, Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowo - Usługowe STALMET ze Strzelca Opolskich, Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowo - Produkcyjne BILPOL z Chorzowa, Spółdzielnię Mieszkaniową w Strzelcach Opolskich, Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe HENRYK RUDNER.

Osobne podziękowania wręczono również: przedstawicielowi MENiS, marszałkowi województwa, kuratorowi opolskiemu, staroście i wicestaroście.

Dzielnicowy z „sypialni”

dok. ze str 1

zna. I sam jest znany. Potwierdza tę opinię ndkm Krzysztof Jędryszczak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich. - Gdy tam się pojawiają, ludzie przytakuja - znamy naszego dzielnicowego. Ale czy byłby tak szybko rozpoznawany, gdyby nie pojawiał się tam wyłącznie w mundurze? - to pytanie zostawmy na boku. W każdym razie mieszkańcy z Osiedla Piastów, przynajmniej w znakomitej większości, wiedzą, z kim mogą i powinni się kontaktować w razie jakiegos zagrożenia, wykroczenia czy przestępstwa. Bywa, że na policję dzwoni się również w wypadkach które wymagają interwencji innych służb: policji budowlanej, inspekcji pracy czy służb ochrony środowiska.

- Od razu trzeba tu wyjaśnić bardzo istotny aspekt pracy dzielnicowego - dodaje ndkm K. Jędryszczak. - Ludziom wydaje się, że on w swoim rewirze powinien być obecny 24 godziny, przez wszystkie dni tygodnia a to zupełnie mylne przekonanie. Dzielnicowy pracuje w normalnym czasie pracy, jak urzędnik, po 8 godzin na dobę, choć oczywiście - na zmiany; po nocce musi mieć określoną ilość godzin przerwy na odpo-

czynek.

- Co oczywiście wcale nie oznacza, że ze zgłoszeniem np. awantury w domu czy pobicia trzeba czekać, aż dzielnicowy będzie obecny na miejscu - dopowiada st. post. D. Popanda. - Punkt przyjęć interwencyjnych na osiedlu, przy ul. Bursztynowej, czynny jest wprawdzie raz w tygodniu - w środę, od godz. 17.00 do 19.00, ale właściwie został uruchomiony z myślą o ludziach starszych, bez samochodu. Z dzielnicowym można też kontaktować się telefonicznie pod numerem służbowym 462 19 25 lub 462 19 19 (kierownictwo rewirowych). Natomiast przez całą dobę można zgłaszać interwencje pod policyjnym numerem alarmowym, czyli 997.

- Nie ma możliwości - mówi st. post. D. Popanda - by czyjeś wezwanie zostało bez odzewu. Nasza praca wspierają przecież służby patrolowe i policja drogowa, a więc nawet gdy dzielnicowy ma akurat przerwę w służbie - każde zgłoszenie z jego rewiru będzie bardzo poważnie potraktowane. A ten rewir liczący ponad 6 tysięcy mieszkańców, uważany jest za jeden z trudniejszych w powiecie strzeleckim.

Jak wyglądają obowiązki dziel-

nicowego? To przede wszystkim prewencja. Weźmy choćby pierwszy na całej długiej liście zadań - kontrola miejsc zagrożonych, wskazywanie niebezpieczeństw mieszkańcom. W czasie służby przez 6-7 godzin robi obchód swojego rewiru. W tym czasie nie tylko rozmawia z mieszkańcami o problemach, także podczas spotkań z całymi grupami, np. w szkołach i przedszkolach, czy odwiedza te rodziny, które objęte są tzw. nadzorem (o czym nieco dalej), ale i patroluje miejsca, w których dochodzi do największej ilości zdarzeń: - parkingi, place budów, okolice największej w gminie szkoły czy sklepu nocnego.

Na wszystkich dużych osiedlach mieszkaniowych, niezależnie od regionu, dochodzi do podobnych zdarzeń. Nie inaczej jest na Osiedlu Piastów. I choć bywają całe tygodnie, że zupełnie nic się nie dzieje i nie mamy żadnych zgłoszeń, to w innych - wzywani jesteśmy raz za razem.

- Najczęściej policja jest wzywana do rodzinnych awantur; przemoc w rodzinie to ciągle stały przejaw naszego życia. Bywa, że są to rzeczywiście incydentalne przypadki, ale w niektórych rodzinach to swoista „norma”. Te właśnie mają założoną tzw.

Niebieską Kartę - dokumentacja prowadzona przez policjantów zawiera m.in. dane o ilości wezwań, podjętych interwencji, udzielonych wskazówek co do możliwości szukania pomocy przez ofiary, ocenę rozwoju sytuacji w danej rodzinie - stanowi część całej procedury przeciwdziałania przemocy w rodzinie. A owa przemoc (często po spożyciu alkoholu) ma różnorodne przejawy: najczęstszym jednak jest szarpanie, bicie, czy duszenie oraz wyrzucanie dzieci i współmałżonka z domu. W ubiegłym tygodniu na przykład (rozmawiamy 31 sierpnia - przyp. mg) wzywani byliśmy trzy razy tylko z tego powodu.

A innych powodów do interwencji na tym osiedlu też nie brakuje - włamania do piwnic, samochodów, niszczenie mienia, zieleni, kradzieże samochodów i rowerów czy wypuszczenie psów w miejscach niedozwolonych lub zakłócanie ciszy nocnej. Jak wcześniej wspomniałam - praca dzielnicowego to nie tylko interwencje w konkretnych wypadkach, ale i prewencja. Jednym z działań „z pogranicza” obu sfer są tzw. stoły problemowe, dzięki którym próbuje się rozwiązywać problemy społeczne.

- Dobrym przykładem jest tu gro-

madzenie się młodzieży na klatkach schodowych lub powstawanie melin w mieszkaniach, gdzie bujnie toczy się życie młodych ludzi, podczas gdy rodzice pracują w Niemczech czy Holandii - mówi D. Popanda. - Zaprosiliśmy na rozmowy mieszkańców, przedstawiciela Urzędu Miasta, OPS, zarządcy osiedla - czyli spółdzielni oraz psychologa i kogoś z Monaru. Wyjaśniamy problemy, zagrożenia i próbujemy im przeciwdziałać. Czasem dobre efekty całości zaczynają się już od tak prostego kroku jak zamykanie drzwi w klatkach schodowych. trzeba tu wyjaśnić, że wielu lokatorów ułatwia sobie życie i np. podczas wynoszenia śmieci pod drzwi wsuwa kamień, by się nie zamknęły. Mimo domofonów - ułatwia to wejście obcym i niepożądanym gościom. Ale też trzeba przyznać że udało się nam wykurzyć towarzystwo.

- Jeśli już mowa o obcych - prowadzimy również spotkania z dziećmi i młodzieżą na temat zachowań wobec obcych na terenie szkoły i w jej pobliżu. I chodzi przecież nie tylko o narkotyki, ale i ewentualne zagrożenie molestowaniem - dodaje.

Zapisała M. Górka